

## ATEISTYCZNY MISTYCYZM

André Comte-Sponville, *Duchowość ateistyczna. Wprowadzenie do duchowości bez Boga*, Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2011, ss. 219.

Tytuł książki André Comte-Sponville'a budzi duże nadzieje. Nadzieje na to, że dyskusja o ateizmie w naszym kraju zyskała kolejne mocne argumenty za tym, by uznać ludzi niewierzących w Boga za posiadających wysublimowaną i wrażliwą duchowość, za osoby kierujące się zasadami moralnymi wspartymi na mocnych fundamentach, równie solidnych jak moralność płynąca z boskich przykazań. Kolejne, gdyż nie jest to pierwsza publikacja wydana w ostatnim czasie przez „Czarną Owcę”, która porusza temat ateizmu, co wskazuje, że ten dyskurs zakreśla coraz szersze kręgi i potrzeba na wyrażenie jego idei stale się rozrasta. W 2010 r. pod szyldem wydawnictwa ukazał się *Niezbędnik ateisty* – zbiór wywiadów przeprowadzonych przez Piotra Szumlewicza i Magdalenę Środę z osobami związanymi z polską nauką i życiem publicznym, a rok później, razem z *Duchowością ateistyczną*, pojawiła się pozycja zbudowana na podobnej konstrukcji zbioru felietonów pod redakcją Russela Blackforda i Udo Schüklenka, zatytułowana *Dlaczego jesteśmy ateistami*. Łącznie na przestrzeni czterech lat wyszło w tym jednym tylko wydawnictwie sześć publikacji dotyczących ateizmu. Zwracam na to szczególną uwagę, ponieważ wszystkich, którym nieobojętny jest ten temat, może cieszyć fakt, że głosy w sprawie zabierane są coraz częściej. Żadna z tych pozycji nie traktuje jednak o sferze duchowej ateisty *sensu stricto*. W tym aspekcie recenzowana praca Sponville'a odznacza się oryginalnością, dlatego warto poświęcić jej dłuższą uwagę i bliżej przyjrzeć się myślom w niej zawartym.

Zanim postaram się odpowiedzieć na pytanie, czy rozbudzone przez Sponville'a nadzieje zostały spełnione, parę słów o autorze. André Comte-Sponville (ur. 1952 r.) jest francuskim filozofem, którego intelektualnych korzeni należy doszukiwać się w humanizmie, racjonalizmie i materializmie (był uczniem Louisa Althussera, jednego z czołowych przedstawicieli strukturalistycznego marksizmu). To właśnie wpływ materializmu zaważył w najwyższym stopniu na ostatecznym wyniku filozoficznych poszukiwań francuskiego myśliciela. W *Duchowości ateistycznej* prezentuje tezy spirytualistycznej odmiany tego poglądu, będące fun-

damentem niedogmatycznego i wiernego ateizmu, którego jest przedstawicielem. Recenzowana praca to druga książka Sponville'a wydana w języku polskim po *Małym traktacie o wielkich cnotach* z 2000 r. (polski przekład *Duchowości ateistycznej* ukazał się niespełna pięć lat po pierwszym wydaniu francuskim). Ten badacz nie jest więc szeroko znany w naszym rodzimym kręgu myślowym, co tym bardziej skłania do zainteresowania jego najnowszym esejem.

Książka podzielona jest na trzy rozdziały wyodrębniające główne problemy, z którymi autor zmierzył się, próbując odnaleźć to, co znamienne dla duchowości ludzi niereligijnych. W pierwszym rozdziale czytelnik zostaje postawiony przed pytaniem, czy można obyc się bez religii, w drugim – czy Bóg istnieje, a w trzecim odnajduje odpowiedź, jaką duchowość można zaproponować ateistom. Rozprawę kończy podsumowanie zatytułowane *Miłość, Prawda* będące osobistym świadectwem przyjętej przez autora postawy wiernego ateizmu.

Inspiracje filozoficzne André Comte-Sponville'a, które doprowadziły do obranej przez niego drogi myślowej, są dwojakiego rodzaju. W kręgu refleksji zachodniej czerpie głównie z Barucha Spinozy, Błażeja Pascala i Michela de Montaigne'a. *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*, *Myśli* oraz *Próby* to dzieła najczęściej przez niego cytowane. Nawiązania są jednak szersze. Pojawia się Lukrecjusz, stoicy, Kartezjusz, Kant (trzy klasyczne pytania zakreślające granice dociekań filozoficznych z *Krytyki czystego rozumu* Sponville w ciekawy sposób konfrontuje z perspektywą utraty wiary), a także myśliciele średniowieczni: Aureliusz Augustyn oraz Tomasz z Akwinu (których imiona konsekwentnie przytaczane są z poprzedzeniem słowa „święty”). Z drugiej strony widać wyraźne wpływy filozofii wschodniej. Tutaj przewodnikami są przede wszystkim Swami Prajnanpad i Jiddu Krishnamurti. Wyróżnione ścieżki intelektualne dają się dość wyraźnie odnieść do pytań postawionych w tytułach rozdziałów. Na dwa pierwsze Sponville odpowiada głównie w duchu filozofii zachodniej. Ateiście proponuje duchowość zauważalnie inspirowaną Wschodem.

Religie nie mają „monopolu” na duchowość. Istnieje na to wiele przykładów, chociażby w postaci wschodnich szkół duchowości. Bycie ateistą nie oznacza jednak dla Comte-Sponville'a całkowitego odcięcia się od zachodniej tradycji religijnej, zakorzenionej w moralności, obyczajowości, a także określonej obrzędowości i rytualności. Nie odrzuca jej nawet pomimo wielokrotnych przejawów agresji, które w imię tej tradycji były czynione. „To, że wszystkie [religie – K.O.] mają krew na rękach, może wywołać niechęć do rodzaju ludzkiego, lecz nie wystarcza jako uzasadnienie ateizmu” (s. 88). Przeciwnie, nie ma powodów, by odrzucić wielowiekowy dorobek, gdyż przez cały ten czas był głównym nośnikiem także wartościowych idei. Należy zachować z niego to co najlepsze (Sponville w dużej mierze zgadza się z treścią Ewangelii), jednak trzeba znaleźć dla niego inne uzasadnienie. Uzasadnienie, które nie posługuje się kategoriami osobowego, transcendentnego, miłosiernego Boga. Taką postawę autor nazywa

wiernością. Rozumie przez nią przywiązanie do wartości, wspólnoty i historii charakterystycznych dla danego kręgu kulturowego i mentalności. Wierność może, a wręcz powinna współistnieć z wiarą. Ale może być też tym, co pozostaje po jej utraceniu (tak było w przypadku autora). Zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym istnieje coś ważniejszego niż więź religijna.

W drugim rozdziale autor zmierzył się z odwiecznym problemem istnienia Boga. Tak sugeruje tytuł. Jest to jednak mylące. „Czy Bóg istnieje? Tego nie wiemy. Nigdy tego nie będziemy wiedzieć” (s. 80) i dalej: „Nie mam dowodów. Nikt ich nie ma. [...] Nikt nie wie, w pełnym i prawdziwym znaczeniu tego słowa, czy Bóg istnieje, czy nie. Człowiek wierzący potwierdza jego istnienie (nazywa to wyznaniem wiary), ateista mu zaprzecza, agnostyk zaś [...] odmawia rozstrzygnięcia lub uznaje, że jest do niego niezdolny” (s. 82). Sponville nie zamierza zatem rozstrzygnąć, czy Bóg istnieje, czy nie. Zamierza wskazać argumenty za tym, by w Boga nie wierzyć. Formułuje sześć takich motywów – jak sam stwierdza – częściowo subiektywnych i nie zawsze racjonalnych. Obok analizy klasycznych dowodów na istnienie Boga – ontologicznego, kosmologicznego i fizykoteologicznego – znanych filozofom od dawna, wskazuje na słabość doświadczenia, niejasność wyjaśnień, nadmiar zła, mierność człowieka i antropomorfizację Boga. Jednak najistotniejszą racją za niewiarą jest dla autora fakt, że idea Boga za mocno odpowiada ludzkim pragnieniom. Spełnia zarówno ich nadzieje, jak i łagodzi lęki. Zbyt rozpaczliwie chcemy w Niego wierzyć, by mógł być prawdziwy.

Skoro, powracając do kwestii duchowości, nie potrzebujemy religii, żeby stworzyć więź, ani Boga, żeby w tej więzi wiernie trwać, to jakie życie duchowe otwiera przed nami ta perspektywa? Problematyczne zdaje się samo pojęcie duchowości. Wieloznaczność tego terminu jest widoczna na gruncie wszystkich dyscyplin, które posługują się jakąś definicją ducha, zarówno filozoficznych, jak i niefilozoficznych. Jego głębokie konotacje ze sferą religijności, funkcjonujące w świadomości, nie ułatwiają poszukiwania aspektów duchowości charakteryzujących ateistę. Sponville ma jednakże konkretną propozycję. Jego definicja jest czysto materialistyczna – duchowość to życie ducha, a duch to funkcja mózgu, która myśli, chce i wyobraża. Jednak, co ważniejsze, jest to ta część ludzkiego umysłu, która jest otwarta na nieskończoność i wieczność. Duch – twierdzi Sponville – to otwarcie na absolut. Absolut nieosobowy, który również można utożsamić z naturą bądź bytem. Duch jako rezultat materii (natury, bytu) nie stanowi jej najważniejszego składnika, ale jest jedną z najwyższych funkcji człowieka.

Adam Aduszkiewicz we wstępie napisał: „nie ma sprzeczności między duchowością a ateizmem, bo nie ma związku między wiarą w istnienie osobowego Boga a rozwijaniem w sobie świadomości moralnej i doświadczaniem tajemnicy istnienia” (s. 10). Wydaje się jednak, że Sponville bardziej skupił się na tym drugim aspekcie rozumienia i przeżywania duchowości, jak sam stwierdza, du-

chowości w szerokim znaczeniu. Ateista wbrew powszechnym sądom również może kontemplować absolut, oczywistość bytu i – co za tym idzie – mieć doświadczenia mistyczne. Jest to centralna teza *Duchowości ateistycznej*: „życie duchowe w swoim najwyższym punkcie styka się z mistycyzmem” (s. 149). Chodzi tu o mistycyzm rozumiany naturalistycznie, pozbawiony transcendentnego przedmiotu, ujmujący wieczność w teraźniejszości jako oczywistą obecność absolutu. Absolutu – jak twierdzi Sponville – bezmiernie immanentnego, który nas otacza, zawiera i jednocześnie przekracza. Uświadomienie i doświadczenie absolutu w sferze aktywności, a nie domniemania stanowi o duchowym charakterze przeżyć człowieka niewierzącego w żadnego boga.

Owo przeżywanie tajemnicy istnienia, czyli oczywistości bytu w jego niezmiętej immanencji, zakłada według Sponville’a pewne specyficzne doświadczenie w rodzaju fenomenologicznej redukcji transcendentalnej. Wprawdzie autor nie powołuje się na nią bezpośrednio, ale sens jego słów jest niemal identyczny: „Najpierw [...] pojawia się zawieszenie lub ujęcie w nawias zażyłości, banalności, powtarzania tego, co znane, co już zostało pomyślane, fałszywych oczywistości świadomości zbiorowej. Następnie lub raczej równocześnie pojawia się zawieszenie [...] pytań, kwestii, problemów” (s. 170). Sponville postuluje zatem w pewnym sensie husserlowski powrót do rzeczy samej, źródłowej, do istoty tego, co jest – do bytu w jego teraźniejszym trwaniu. To doświadczenie odbywające się bez słów prowadzi do freudowskiego uczucia oceanicznego, poczucia bezgranicznej jedności ze wszystkim, jedności z bytem i w bycie. To właśnie oznacza dla Sponville’a osiągnięcie duchowej pełni, za którą nie stoi żadna istota nadprzyrodzona.

Cóż więc ze wspomnianą świadomością moralną? Na jakich fundamentach buduje się etykę i jakie sankcje należy stosować w przypadku nieuznania tych wynikających z eschatologii? Na te jakże ważne pytania Sponville niezbyt precyzyjnie odpowiada. Niewiele znajdziemy w tej publikacji nawiązań do praktycznych konsekwencji bycia ateistą. Nie znalazło się w książce Sponville’a miejsce na spójną refleksję o moralności. Z dość szczątkowych wzmianek można jednak spróbować zebrać pewne fakty. Znajdziemy tu fragmenty o wartościach moralnych, którymi należałoby kierować się w życiu, takich jak odwaga, wspaniałomyślność, miłość, współczucie czy sprawiedliwość, niemniej jednak w stosunku do innych zagadnień zostały one potraktowane raczej marginalnie. Problem pochodzenia wartości jest niejasny, a kwestię hierarchii ich ważności Sponville pozostawia otwartą. Wspomina wprawdzie, że do uznania wymienionych przez siebie wartości wystarczającym uzasadnieniem jest człowieczeństwo, jakkolwiek nie wyjaśnia głębiej tej kwestii. Jeśli wierność w znaczeniu, w jakim używa tego pojęcia, oznacza przywiązanie do wartości danej wspólnoty z uwzględnieniem jej historii, to wszelka moralność jest względna i relatywna. Wartości istnieją tylko za sprawą ludzi i dla nich samych. Nie istnieje i nie może

istnieć moralność absolutna, bo absolut – tak, jak go rozumie Sponville – istnieje poza dobrem i złem, sam w sobie nie poddając się ocenom moralnym.

Rozpoczęłam zdaniem, że tytuł pracy Comte-Sponville'a wzbudza nadzieję. Paradoksalnie wbrew autorowi. Nadzieję można bowiem mieć tylko wobec tego, czego nie ma (przyszłość) lub wobec tego, czego nie możemy mieć, a zatem ona zawsze poprzez bezradność i resentyment oddziela nas od tego, co najważniejsze – od tego, co jest, czyli obecnego we wszystkim absolutu. „Mędrzec pragnie tylko tego, co istnieje lub zależy od niego. Na co mieć nadzieję? Głupiec pragnie tylko tego, czego nie ma (to odróżnia nadzieję od miłości), i tego, co od niego nie zależy (to odróżnia nadzieję od woli)” (s. 66). Osiągnąwszy duchowy szczyt, ateista nie pragnie niczego więcej poza teraźniejszością, całkowicie zaakceptowaną, dającą szczęście oraz pełnię tu i teraz. Kontekst użycia terminu jest nieco inny, przez co analogia wydaje się odległa, ale może jednak w *Duchowości ateistycznej* czegoś nie ma?

Monografia André Comte-Sponville'a jest z punktu widzenia poszerzania wiedzy o ateizmie pozycją istotną. Napisana lekko, ale z pasją i dozą inteligentnego humoru. Poprzez odrzucenie obu wyróżnionych przez siebie rodzajów dogmatyzmu – barbarzyństwa nihilizmu i religijnego fanatyzmu – z otwartością i tolerancją wprowadza czytelnika w meandry życia duchowego współczesnego człowieka. Praca wymaga może uzupełnień z perspektywy filozoficznej czy inaczej mówiąc teoretycznej, bowiem ciężko oprzeć się wrażeniu, że autor posługuje się w wielu przypadkach intuicyjnymi czy wręcz potocznymi znaczeniami pewnych terminów, części stawianych przez siebie tez nie wyjaśnia należycie, a kwestie wydawałoby się kluczowe często przemilcza. Ta niepełność może zawodzić osoby o już ugruntowanym światopoglądzie, oczekujące spójnego programu. Nie można jednak odmówić autorowi przenikliwości, a praca założone cele spełnia. We wstępie do swej rozprawy autor napisał: „Rozmyślnie chciałem, by była krótka i przystępna – by szybciej dotrzeć do tego, co najistotniejsze, i zwrócić się do jak największej liczby ludzi. Wydawało mi się, że sprawa jest pilna. Erudycja i spory ekspertów mogą poczekać, wolność ducha nie” (s.16). Z niektórymi tezami autora można się nie zgadzać, lecz w tej sprawie nie sposób.

Katarzyna Ossowska